Październik – luźne pierdolenie o niczym

Opis



Nie wiem czy zauważyliście, ale czas zapierdala. Jeszcze chwilę temu cieszyłam się swoimi urodzinami, a już jest październik. Zimny, deszczowy październik, który tak hojnie obsypuje mi policzki kropelkami wody. Chociaż na chwilę daje mi piegi, które zawsze chciałam mieć. Yup, jak się pewnie domyśliliście – będzie strumień myśli.

Więc jest środa. Tydzień mija mi niespiesznie gdzieś między jedną a drugą zmianą w pracy. Między jedną a drugą konwersacją na tym czy innym czacie. Na czytaniu, pisaniu czegoś ukradkiem, tak żeby moje myśli się nie spłoszyły. Żeby umysł nie zauważył, że to jest całkiem bez sensu. Długopisami są wyłożone przecież dobre intencje. Tydzień za to wyłożony jest dobrym snem, odstresowaniem się przy dobrej muzyce, dobrych ludziach, dobrej lekturze. Miło jest. Nie mogło być milej.

W takie wieczory jak ten myślę czasem o moich przyszłych – niedoszłych. O tych przyjaciołach, dla których nie miałam czasu, o tych facetach, co postanowili kochać siebie bardziej niż mnie (czego nie mogę mieć im za złe) i o tych wszystkich znajomych, którzy pogardzili moim czasem. Wzdycham smutno do nic nieznaczących zdjęć na dysku i zastanawiam się czy to nie już. Czy to nie jest pora, żeby walnąć tym

wszystkim i przestać. Żeby przeżyć życie. Czy to nie już?

Ale potem biorę prysznic. Ciepła woda działa uspokajająco. Myślę sobie, że wszyscy jesteśmy porymowani jakoś na pewno w tej piosence życia. Że każdy gdzieś ma swoje miejsce. Tylko że nie wszyscy jesteśmy podmiotami. Część jest kropkami (takimi w punkt, niestety), niektórzy z nas są myślnikami, ktoś przekornie porozrzucał nam wkoło przydawki. Wszystko się trochę pierdoli. Ja czuję się ostatnio średnikiem. Jakoś nikt nie chce mnie używać, a ci którzy używają, jakoś niespecjalnie potrafią. W zdaniu wyglądam pretensjonalnie.

A może po prostu wariuję? Jeszcze chwila i będę szukała promocji na płyn do mycia naczyń. Może nawet coś znajdę. Kończy mi się też płyn do płukania tkanin. Ach… Nie, jednak nie. To tylko zdrowie psychiczne. Zdrowie psychiczne mi się kończy. Świruję, dostaję pierdolca. A ułożonej psychiki nie sprzedają w Tesco na przecenie. Gdzie to kupić? Nie wiem. Póki co kupuję perfumy, które pachną najcieplejszym miejscem na Ziemi. Sierpniem w mojej głowie. Piżmo uśmiecha się do mnie nieśmiało.

Tak myślę… Ludzie na świecie robią niesamowite rzeczy, nie? Lecą w kosmos, nurkują z orkami, wspinają się na szczyty gór, płacą rachunki w terminie… A ja czasem nie potrafię nawet zasnąć. Kładę się normalnie do łóżka, wtulam w Rysia i… Zdaję sobie sprawę z tego, że zaraz będę spać. Że zaraz sobie zrobię reset, że jutro… Będzie jutro. A przecież nic się tak naprawdę nie zmieni. Ziemia jak się kręci, tak będzie się kręcić. To tylko ja i moja głowa zrobimy sobie odpoczynek i to zmieni mi datę. Mimo tego, że data czasem już została zmieniona. Ale nie w mojej głowie. Czas to takie śmieszne pojęcie.

Szukam w głowie jakichś miłych myśli o mnie. Staram nastawić się jakoś pozytywnie do siebie samej. Wychodzi dość słabo, bo jak się okazuje nie tylko moi znajomi uważają, że jestem dupkiem. Nawet ja sama tak uważam. Nie żebym dawała sobie jakiekolwiek powody, żeby myśleć inaczej. Emanuję złym nastrojem. Przerzucam swoją niechęć na innych ludzi i patrzę jak ich to też zżera. Nie wszyscy musimy przecież iść do nieba, prawda? Ktoś musi paść kozy na pagórkach pełnych lawy. Czy tam czem innem.

Do zobaczenia za tydzień!

CATEGORY

1. strumienie myśli

POST TAG

1. jesień
2. ludzie
3. wieczór

Kategoria

1. strumienie myśli

Tagi

1. jesień
2. ludzie
3. wieczór

Data utworzenia
11/10/2017
Autor
admin